

Ks. Jerzy Szymik: Benedykt XVI – teologia radykalnego prymatu Boga

Benedykt XVI miał odwagę (i czelność) rzucić w twarz potęgom współczesności tezę, której absolutnie głosić nie wolno pod najwyższą karą wykluczenia, cywilnej śmierci i wtrącenia do lochu dla oszołomów. Teza ta brzmi: „modernizacja, globalizacja i innowacyjność nie są Bogiem; Bogiem jest jedynie Bóg” – pisze ks. Jerzy Szymik w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Benedykt XVI. Wiara i ciągłość”.

1. Benedykt XVI w usta i serca wszystkich kuszonych ciemną nocą hiobowych doświadczeń wkładał taką oto modlitwę. Zawarta w niej prośba jest echem słów „nie wódz nas na pokuszenie” z modlitwy Pańskiej:

„Wiem, że potrzebne mi są doświadczenia, ażeby czysta stała się moja najgłębsza istota. Jeśli te doświadczenia pozostają w twoich rękach, jeśli – jak to było w przypadku Hioba – pozostawiasz złu trochę wolnej drogi, to pamiętaj, proszę, o moich ograniczonych możliwościach. Nie licz za bardzo na mnie. Nie przesuwaj zbyt daleko granic, w których mogę doznawać pokus, i bądź w pobliżu z Twoją opiekuńczą ręką, gdy moja miara zaczyna już dobiegać końca”.

Kiedy tylko zdarzyło mi się zacytować tę modlitwę, zapisaną w pierwszym tomie „Jezusa z Nazaretu”, zacytować podczas wykładu, rekolekcji, audycji czy rozmowy, wówczas zawsze reagowały szybko i wielokrotnie mój telefon i skrzynka mejlowa – próśb o tekst tej modlitwy było zawsze sporo. Głębia teologiczna i przenikliwość egzystencjalna Benedykta XVI dotyka bowiem każdego, kto zetknął się (bez lewicowo-liberalnych uprzedzeń) z jego myślą i słowem. Warunek jest ten właśnie: brak libleftowego podtrucia, bo ono jest dość skuteczną ochroną przed fascynacją teologią Benedykta XVI. Pisał profesor teologii (!): „przyznam, że wybór kard. Josepha Ratzingera w

2005 r. na papieża nie był najszcześniejszym dniem w moim życiu katolika” („Tygodnik Powszechny”, 17 lutego 2013 r.); pisał z ulgą, tuż po abdykacji z 13 lutego 2013 r.). Komentarz, sądzę, niepotrzebny.

Wszystkie odpowiedzi, które nie sięgają aż do Boga, są za krótkie

2. Pokora i prostota a zarazem niesłychana oryginalność jego religijnej inteligencji to cechy jego słowa, tak pisanego jak i

głoszonego. A chodziło w jego nauczaniu i twórczości teologicznej zawsze o jedno: o Boga. Najważniejszym i najgłębszym ich tematem był nieodmiennie absolutny prymat Boga – w myśleniu, życiu, urządzaniu świata. To trudne do pojęcia, ale kwestia ta – że radykalne pierwszeństwo Boga było punktem ciężkości myśli Benedykta XVI – była i jest prawie zupełnie nieobecna w mediach. Także teraz, w reakcjach medialnych po jego śmierci. Jedną z głównych przyczyn tego stanu rzeczy diagnozuję jako lęk przed nawróceniem: trzeba uciszyć (przemilczeć, ośmieszyć, wypaczyć, zakneblować) proroka, bo jego słowo nie jest neutralne wobec mojego życia, moich wyborów i postaw. Wiem o tym niemało i jako duszpasterz, i jako grzesznik... Tymczasem właśnie głoszeniu prymatu Boga poświęcił Benedykt XVI cały swój pontyfikat. A szerzej: całe swoje teologiczne dzieło.

„Wszystkie odpowiedzi, które nie sięgają aż do Boga, są za krótkie” – to z jego homilii w Monachium (10 września 2006 r.). Przejmujący refren, głosem którego Bóg puka do serca świata i upomina się o każde ze swoich dzieci, jest obecny we wszystkich katechezach, encyklikach, homiliach pontyfikatu. Refren ten brzmi: Bóg jest i jest Bogiem.

Przybiera różne formy. Że człowieka, jego życie i serce, można pojąć jedynie w perspektywie Boga. Że tylko serce przemienione przez Boga jest w stanie przemieniać świat ku dobru. Że to teizm jest sposobem na nędzę (moralną, duchową, także materialną, ekonomiczną) a nie ateizm (jako zablokowanie przed Bogiem serca; co nie jest wycelowane przeciwko niewierzącym, bo granica między wiarą i niewiarą przebiega przez każde ludzkie serce; ale co też nie jest łatwym, „dialogalnym” usprawiedliwieniem ateizmu ani praktykowanego *a la mode* agnostycyzmu). Że konflikt z Bogiem jest przyczyną wszystkich nieszczęść człowieka. Że sprawa z Bogiem jest kluczem do naszych najgłębszych udręk. Że nie może być pokoju na ziemi, jeśli Bóg stracił

dla ludzi znaczenie. Że kto myśli jak Bóg, myśli dobrze; kto mówi jak Bóg, mówi dobrze. Że konieczny jest przewrót kopernikański w każdym ludzkim życiu: Bóg jest słońcem, ja – ziemią.

3. To wszystko są cytaty bądź parafrazy Jego własnych słów. To On pisał w marcu 2009 roku, w liście do biskupów: „najważniejszym priorytetem jest uobecnianie Boga w świecie i otwieranie ludziom dostępu do Boga. Nie do jakiegokolwiek boga, ale tego Boga, który mówił na Synaju; do tego Boga, którego oblicze rozpoznajemy w miłości, która daje się do końca (por. J 13,1) – w Jezusie Chrystusie ukrzyżowanym i zmartwychwstałym. Prawdziwym problemem w obecnej chwili dziejowej jest to, że Bóg znika z horyzontu ludzi oraz że wraz z gaśnięciem pochodzącego od Boga światła ludzkość traci orientację, a niszczące skutki tego procesu stają się coraz bardziej widoczne. Prowadzić ludzi do Boga, do Boga, który mówi w Biblii: to właśnie jest obecnie najwyższy i podstawowy priorytet Kościoła oraz Następcy Piotra”.

Oczywiście, w nauczaniu Benedykta XVI występują też te wszystkie elementy, które stanowią o integralności katolickiej doktryny i etyki: wiara, nadzieja, miłość, prawda, wolność, Kościół, sakramenty, modlitwa, cierpienie, radość, sumienie, zasady moralne etc. etc. Ale absolutne pierwszeństwo przypada prymatowi Boga. I to – powtórzmy za nim - nie „jakiegokolwiek boga”, ale Boga z Synaju, Boga z Krzyża, Boga wskrzeszającego Jezusa, Boga dającego Pocieszyciela, Boga Kościoła. W czasie pierwszej swojej papieskiej katechezy środowiczej (27 kwietnia 2005 r.) wpisał w program pontyfikatu zdanie z reguły swojego świętego imiennika, Benedykta z Nursji: „Absolutnie nic nie przedkładać nad Chrystusa”. I przypominał niestrudzenie nieodzowność zasady św. Ambrożego: „Chrystus jest dla nas wszystkim”.

4. Oto serce nauki Benedykta XVI: Bóg Trójjedyny. I tu też, w owym centralnym, newralgicznym punkcie, leżało źródło Jego cierpienia i leży negacja jego nauczania (teraz, w tych dniach, tuż po śmierci, jedynie przypudrowana na chwilę). Benedykt XVI miał odwagę (i czelność) rzucić w twarz potęgom współczesności tezę, której absolutnie głosić nie wolno pod najwyższą karą wykluczenia, cywilnej śmierci i wtrącenia do lochu dla oszołomów. Teza ta brzmi: „modernizacja, globalizacja i

innowacyjność nie są Bogiem; Bogiem jest jedynie Bóg”. Modernizacja jest dobra, jeśli służy dobru, czyli sprawie większej od siebie samej: sprawie z Bogiem. Tylko wtedy przyniesie ona człowiekowi dobro.

*Jeśli ktoś odważy się na tę
skalę czystości i
jednoznaczności, jeśli ktoś
odważy się sprzeciwić Złemu i
złu – pozostanie
najstraszliwiej samotny*

Ale takich poglądów podważających sam fundament konstrukcji życia (budujemy na bezwzględnej autonomii czy na zależności od Boga? Celem jest dobrobyt

czy Bóg? Kto jest słońcem, kto ziemią?) się nie wybacza. A żeby można je bezpiecznie atakować stąpimy im ostrze i nazwiemy „fobią wobec współczesności”, a Jego samego „niehumanistycznym pesymistą” i „rottweilerem Pana Boga”. „Nie lubi młodzieży”, „budzi trwogę”, „hamulcowy” i „pancerny”. Prawdy nie zniesie żadna bezbożna część naszego serca ani naszego świata. Jak to było ze sprawiedliwym w Księdze Mądrości? „Dotknijmy go obelgą”, „bo nam niewygodny: sprzeciwia się naszym sprawom, zarzuca nam łamanie prawa, wypomina nam błędy naszych obyczajów. Chełpi się, że zna Boga...” (Mdr 2,12-20). Nie zniesie; chyba – i to właśnie było najgłębszym pragnieniem i celem papieskiej pracy i cierpienia – że chce się nawrócić...

Jeśli ktoś odważy się na tę skalę czystości i jednoznaczności, jeśli ktoś odważy się sprzeciwić Złemu i złu – pozostanie najstraszliwiej samotny. Tak było z Jezusem. Myślę, że sytuacja duchowa Benedykta XVI była – w swej istocie – analogiczna.

Ale na takie okazje miał Papież swój ukochany cytat z pism Wilhelma z Saint-Thierry: „Kto jest z Bogiem, ten nigdy nie jest mniej samotny niż wtedy, kiedy jest sam”. I przypomniał w *Spe salvi*, że współcierpiący z nami Bóg jest Pocieszycielem samotnych. Po łacinie „pocieszenie” to *Con-solatio*, czyli „bycie-razem w samotności”, która tym samym przestaje być samotnością. Bóg jest zawsze blisko, najbliżej.

5. Jego życie i dzieło, cóż to były za lekcje...

Ks. Jerzy Szymik